



Stefan Żeromski
**SYZYFOWE
PRACE**

Stefan Żeromski
Szyfowe prace

Autorki opracowania:
Barbara Włodarczyk
Mirosława Muniak

Korekta:
Maria Zagnińska
Paulina Roszak-Niemirska
Ewa Ambroch

Ilustracje:
Wojtek Świerdzewski

ISBN 978-83-7327-334-4

Wydanie VII zaktualizowane

Copyright by Wydawnictwo GREG® Sp. z o.o.

2026

Wydawnictwo GREG®
ul. Klasztorna 2B
31-979 Kraków
tel. 12 680 15 50
greg.pl

Księgarnia internetowa: greg.pl

Znak firmowy GREG® zastrzeżony w Urzędzie Patentowym RP.
Wszystkie prawa zastrzeżone.
Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana
lub przedrukowana bez pisemnej zgody Wydawnictwa GREG®.

Skład i łamanie:
Patrycja Pączek

Layout:
Pracownia Register

Okładka:
Aleksandra Zimoch

Rozdział VIII

Gospodarzem klasy pierwszej oddziału A był pan Rudolf Leim, nauczyciel łaciny w klasach niższych. Należał on do grupy starszych profesorów i weteranów szkoły. Pochodził z rodziny niemieckiej, która dawno przywędrowała do kraju i na poły się spolszczyła. Profesor Leim skończył onego czasu nauki uniwersyteckie w Lipsku i od niepamiętnych czasów wykładał w szkołach jeszcze wojewódzkich historię powszechną, języki starożytne i niemiecki. Z usposobienia i fachu niejako był zajadłym, zakamieniałym historykiem. Przez całe życie układał jakieś niesłychanie szczegółowe i dowcipne tablice synchronistyczne. Po zamianie szkół wojewódzkich w Klerykowie na gimnazjum rosyjskie Leim utrzymał się na posadzie, ale zepchnięty został do ostatnich szeregów. Po rosyjsku źle mówił, wykład historii powszechnej (a właściwie „rosyjskiej w związku z powszechną”) mógł być prowadzony tylko przez Rosjanina, więc Leim z najcelniejszego ongi nauczyciela zjechał do klasy pierwszej. Z łaski dawano mu jeszcze gospodarstwo w jakiejś paralelce¹⁰⁵, co nabawiało go mnóstwa kłopotu, ale czyniło kilkaset rubli.

Rudolf Leim – przeszłość

Pan Leim był to starzec wysoki, bardzo chudy i wiecznie pokaszlujący. Twarz gołił starym obyczajem, czaszkę łąsą jak kolano nakrywał pewnego rodzaju wiekiem z włosów wyhodowanych w okolicy ucha. Idąc, wydymał policzki zawsze różowe i wyszczerzał raz za razem szeregi zębów jak ser białych. Nie było wypadku, żeby profesor Leim opuścił kiedykolwiek lekcję. Zakatarzony, kaszlący, z ustami osłoniętymi szalem, przyłaził w najcięższe mrozy i gwałtowne wichury regularnie o godzinie ósmej, pozdrowiał skinieniem głowy pana Pazura, drugiego z rzędu, a jednak znacznie młodszego weterana gimnazjum, i rozpoczynał swój monotony spacer po górnym korytarzu. Był nadzwyczajnie starannym służbistą i lojalistą gorliwym.

Leim –
wygląd i charakterystyka

Od chwili wprowadzenia zakazu mowy polskiej w murach gimnazjum karał ostro wykroczenia tej kategorii, ilekroć któryś z gospodarzy klas wskazał mu winowajcę. Sam mówił w domu po polsku, był ożeniony z Polką i miał córki, które w całym mieście czyniły rejdach patriotyczny za pomocą zgromadzeń, prelekcji i zwykłego odczytywania zakazanych przez cenzurę utworów literatury polskiej, utworów potajemnie wydobytych z własnej pana Leima biblioteki albo nawet własną jego ręką niesłychanie kaligraficznie ongi przepisanych.

¹⁰⁵ *Paralelka* – oddział równoległy którejś z klas w szkole (np. VII a i VII b).

było tak dalece przykre, jakby mu ów garściami włosy wydzierał. Dźwignął wtedy dopiero głowę, gdy usłyszał, że do niego mówi. Obok starego kamienia zobaczył nieznanego kolegę, który spoglądał nań przyjaźnie. Był to Marcin Borowicz, uczeń podówczas klasy szóstej.

Borowicz – pomoc Radkowi

– Panie – mówił tamten – byłem na korytarzu i słyszałem, jak pana wylewali.

– Co powiadacie, panie? – zapytał Radek, pod wpływem nieszczęścia wymawiając sylaby z chłopska.

Oczy miał bez żadnego wyrazu, przymknięte, szkliste, dolną wargę obwisłą.

– Uważasz pan – mówił żywo Borowicz – trzeba znaleźć do starego drogę przez protegę¹⁵³. To jedyny środek. Nie masz pan w mieście jakich wpływowych znajomych?

– Nie, nie mam – odpowiedział Radek prędko i zwiesił głowę.

– Czekaj pan, ja pójdę do Zabielskiego i będę go nabięrał...

Radek uniósł jeszcze głowy, ale tylko w tym celu, żeby się przekonać, czy niezajomy już sobie poszedł. Wciągnął go do swej mrocznej toni gnuśny bezwład, niby drzemanie, niby gorączka. Siedział jak przedtem skulony aż do końca godziny. Nierychło usłyszał, że go znowu wołają. Zerwał się na równe nogi i spostrzegł we drzwiach przedsiönka inspektora i o dwa schody niżej stojącego Borowicza. Ostatni z werwą coś prawił i gestykułował. Inspektor jeszcze raz zawołał na Jędrka, a gdy ten stanął przed nim, przyjrzał mu się uważnie i kazał iść za sobą. Wszyscy trzej stanęli wkrótce u drzwi kancelaryjnych na górnym korytarzu. Borowicz odsunął się na bok, a inspektor sam wszedł do pokoju nauczycielskiego. Radek stał przede drzwiami w swym tornistrze jak żołnierz na warcie aż do dzwonka. W czasie kilkominutowej pauzy obścąpili go koledzy z klasy piątej i z klas niższych, a większość starszych i młodszych wyszydzała jego los obecny. Niektórzy spoglądali nań życzliwie, inni w milczeniu, a jeszcze inni w milczeniu, ale z uśmiechem szyderyczym na ustach. W pewnej chwili tłum otaczający wypędzonego zwartym kołem rozstał się i zamilkł, gdyż we drzwiach kancelarii ukazał się dyrektor. Władca gimnazjalny orlim wzrokiem spojrział na Radka, który wyprostował się instynktownym ruchem.

– Ostatni raz – rzekł – daruję ci winę. Przepraszam się z Tymkiewiczem i zachowywać porządnie. Jesteś na liście najbardziej podejrzanych osobistości w gimnazjum. Tu bić pięściami nie wolno! Toteż oświadczam wobec wszystkich kolegów: ostatni raz! Najmniejsze przekroczenie i bez pardonu pójdziesz precz. Teraz marsz na lekcję!

Jędrzek rozstawił nogi, ukłonił się ognieście i ruszył do klasy. Twarz jego była po dawnemu blada, oczy tak samo zgasłe, tylko teraz brwi, nozdrza i wargi spazmatycznie drgały. Gdy otoczony przez chmarę wrzeszczącą miał z powrotem przestąpić

¹⁵³ *Protega* (gwara uczniowska) – protekcja, poparcie.



próg klasy, nagle się wstrzymał i zaczął oczyma szukać w tłumie pewnej twarzy. Nie było jej nigdzie w bliskości. Tymczasem odezwał się dzwonek, uczniowie rozpierzchli się w przeróżne strony i Radek usiadł na swoim miejscu.

Podczas trwania lekcji języka greckiego, która właśnie miała miejsce, siedział wyprostowany, z oczyma utkwionymi w nauczyciela, pilnie chwycił każdy dźwięk padający z katedry, ale dusza jego była za murami tej klasy. Z wielkim pośpiechem i trudem szukał wciąż myślami owego ucznia, który go wybawił. Rysów Borowicza wśród omdlenia swego nie zapamiętał. Tkwiło tylko w jego sercu nikłe wspomnienie twarzy nachylonej... Im dłużej myślał, im goręcej usiłował wywabić z przeszłości dopiero co minionej całą postać, tym cudowniejszy, jak gdyby księżycowy, blask otaczał ją dokoła. Niepostrzeżone, wewnętrzne łyzy Radka, łyzy prędzej duszy niż ciała, płynęły i płynęły na to widmo przeczyste...

Radek – wielka radość –
opis przeżyć



miejsce na przeciwległej ławie. Bał się ruszyć, żeby nie spłoszyć ziszczonego marzenia. Dopiero gdy usłyszał szelest przewracanych kartek, wyprostował się, podniósł głowę i ujrzał pannę Annę.

Borowicz – miłość
do „Biruty” – opis przeżyć

Od tej chwili patrzył w nią jak w tęczę. Reflektował się, że to źle, że może wszystko stracić, jeśli panienka rozgniewa się i odejdzie, ale był to głos rozsądku wołający na puszczy. Nienasycone oczy upajały się bez końca i tonęły w swym szczęściu. „Biruta” nie poświęcała temu wszystkiemu ani przelotnej uwagi. Uczyla się gorliwie czegoś na pamięć, bo bezpretensjonalnie ruszała wargami, widocznie przyswajając sobie jakieś wyrazy, frazesy czy liczby. W pewnej chwili przelotnie rzuciła okiem na sąsiada i zmieszła się, spostrzegłszy jego twarz opromienioną uśmiechem zachwytu, zbladłą, podobną do oblicza człowieka, którego zraniono śmiertelnie i którego krew uchodzi. Wtedy dreszcz bolesny wstrząsnął nią od stóp do głów...

Nazajutrz nie przyszła już do źródła. Borowicz siedział tam po próżnicy przez cały ranek. Drugiego dnia nie zobaczył jej także. W ciągu tych dni przeżył ogrom doświadczeń. Rozmyślanie o losie panny Stogowskiej, o przymusie, jaki wycierpiała w niedługim życiu swoim, wodziło go po zrębach stromych wyżyn, nad otchłaniami, tam gdzie tylko młodość wstępować się waży. W drodze tej wypadła z jego serca nędzna litość istoty szczęśliwej względem pogrążonej w niedoli i napełniło je po brzegi obywatelskie współczucie, jakie ożywia spiskowców idących na szafot za tę samą sprawę. Na końcu tych rozumowań siedział okrutny wyrok: nigdy... Trza było skazać na śmierć tę miłość, od której serce pęka, jakby zbiełałym w ogniu żelazem wypalić wszystko aż do ostatniego wspomnienia. Postanowił zacząć tę pracę od chwili bieżącej, dźwignąć niezwłocznie katuszę: unikać widoku „Biruty”. Gdy upłynęła trzecia noc od ostatniej „schadzki”, nie poszedł do parku. Ranek spędził w lesie. Leżał tam z twarzą do ziemi, jak człowiek śpiący w letargu i przywalony ziemią mogiły. Ciało jego nie czuło głodu ani pragnienia, zimna ani bólu. W głowie miał taką nicność, jakby mu ją przed chwilą rozwaliła bomba. Tylko w głębokości serca tlało niby promyk cierpienie zranionej duszy. Czasem blask jego pełgał żywiej i oblekał się w formę przysięgi: Gdybyś kiedy we śnie poczuła, że oczy moje już nie patrzą na ciebie z miłością, wiedz, że żyć przestał..

W południe wrócił na stację i znowu rzucił się do roboty. Była ona teraz środkiem ratunku, jak gdyby dobrym przewodnikiem dla kipiącego buntu, dla zgromadzonego gniewu, dla burzy szalejącej w sercu. Porywała stamtąd uczucia wysokie aż do niebios, unosila ze sobą w głębiny nieznanne, które wchłaniają ich tyle, a nie zwracają nigdy ani jednej okruszyny. Tak minął dzień i część nocy. Przed świtem dnia następnego Borowicz wstał cicho i jakby po kryjomu przed samym sobą wyszedł z domu. Nogi niosły go same. Nie czuł ani iskry oporu, nie był w stanie myśleć o tym, co czyni. Wiedział na pewno, że panienki nie będzie, ale łaknął tego zakątka, szmeru wody i widoku roślin. Było jeszcze ciemno, gdy tam przyszedł. Jak obłąkany zbliżył się do miejsca „Biruty” i usiadł w tym rogu, gdzie ją widział dwa razy – doświadczając



takiego wrażenia, jakby kradł w sekrecie albo szpiegował i oskarżał współtowarzyszów. Ręce jego obejmowały próżnię, głowa zwisała na miejsce, gdzie były ramiona modrookiej, usta całowały powietrze, nogi ze czcią dotykały żwiru, na którym spoczywały stopy panny Anna. Dusząc w sobie gwałtowne łkanie, trzymał w objęciach cudną chimerę. Tak minął przedświt. Dopiero zorze ranne zawstydziły Marcina. Wstał z tego miejsca, przeszedł na swoją ławę i usiłował zabrać się znowu do pracy.

Kiedy się tego ani spodział, zgrzyt żwiru dał się słyszeć za krzewami i panna Anna szybko przebyła ścieżkę i placyk, zdążając ku swej ławie. Przyjście jej zwiastował jakiś wonny powiew. Brwi miała zmarszczone, była zmięszana i jakby strwożona. Borowicz siedział oszołomiony. Szybko jak mrok wobec światła znikła jego boleść, a na jej miejscu była już wielka rozkosz. Nagradzał się teraz sowicie za tak długą tęsknotę i z całym bezwstydem wielbił oczyma postać ukochaną.

„Biruta” miała powieki spuszczone. Zaczęła się uczyć, ale nie mogła widocznie, bo wzrok jej ze stronic książki przeniósł się na kamyki pod stopami i tam uwiązał. Czowała wejrzenie zakochanego, bo kilkakrotnie rzęsy jej drgały, jakby strżając z siebie ciężar cudzego wzroku. Policzki okrywały się cudowną barwą, to znowu prędko bładły... Marcin wysyłał do niej w spojrzeniu całą swoją duszę, tysiące słodkich nazw, dzieje rozmyślań, tęsknot, żalów, błagał ją w myśli jak ginący z pragnienia o jedną kroplę wody. I oto po długim czasie te powieki z wolna się usunęły.

Oczy „Biruty” zwyciężone i bezwładne przywitały miłosne wejrzenie. Na ustach jej błąkał się uśmiech niewypowiedziany: ni to strach, ni wstyd, ni rozpacz...

W tym uścisku spojrzeń przetrwali nadziemskie chwile. Wreszcie panna Anna odwróciła głowę i zakryła oczy rękoma. Nim jednak upłynęła chwila, wzniosła je znowu. Twarz jej była biała jak śnieg; na czoło zsuwały się promyki włosów, ręce splotły się konwulsyjnie nad kartkami zeszytu. Teraz nie była już w możności sprzeciwiać się i opierać. Gdy odwracała oczy, nieme błaganie niby krzyk przyciągało je znowu i obłąkana pieśczoła dłużyła się w jakiś byt zaziemski, wieczny. Szczęścia ich nie mącił nikt, żaden głos nie płószył milczenia, prócz bełkotu wody, mówiącej niepojętą rzecz swoją...

Borowicz i „Biruta” –
nieme wyznanie miłości –
opis przeżyć



Pełne opracowanie

Biografia Stefana Żeromskiego

Urodził się **14 X 1864 r.** w Strawczyniu jako jedyny syn państwa Żeromskich. Naukę rozpoczął w szkole początkowej w Psarach, a kontynuował ją w Kieleckim Miejskim Gimnazjum. Rodzice wcześniej zmarli (matka w 1879 r., ojciec cztery lata później). Odtąd żył w bardzo trudnych warunkach. Utrzymywał się z korepetycji. Duży wpływ na młodego pisarza miał nauczyciel języka polskiego, Antoni Gustaw Bem. Zachęcił swego ucznia do czytania, namówił do pierwszych prób pisarskich. Niestety, Żeromski nie zdał matury z matematyki. Zapisał się do Szkoły Weterynaryjnej w Warszawie, ponieważ nie wymagano tu świadectwa dojrzałości. Ze względu na zły stan zdrowia i kłopoty materialne przerwał studia i zaczął pracować jako prywatny nauczyciel w dworach szlacheckich.



W 1892 r. był już znanym i rokuszącym nadzieje na przyszłość autorem opowiadań, w tym popularnej *Siłaczki*. Otrzymał posadę bibliotekarza w Muzeum Narodowym w Rapperswilu. Ożenił się z ukochaną kobietą – Oktawią Rodkiewiczową.

W 1896 r. Żeromski powrócił do kraju i podjął pracę w Bibliotece Zamoyskich w Warszawie. Dopiero opublikowana na przełomie lat 1903–1904 powieść historyczna *Popioły* pozwoliła mu zająć się wyłącznie twórczością literacką. Mógł też sobie pozwolić na podróże zagraniczne.

Żeromski był człowiekiem niezwykle pracowitym. Każdego roku spod jego pióra wychodził nowy utwór. Można się pokusić o wyróżnienie trzech podstawowych nurtów w twórczości pisarza. Do utworów o tematyce historycznej należy zaliczyć powieść *Popioły*, dotyczącą dziejów kampanii napoleońskiej, oraz tragedię *Sułkowski*. Temat powstania styczniowego poruszył w opowiadaniach *Rozdziobią nas kruki, wrony...*, *Echa leśne* i w powieści *Wierna rzeka*. Największą część twórczości Żeromskiego stanowią jednak dzieła, w których podjął tematy sobie współczesne: życie pod zaborami i rusyfikacja (*Szybyłowe prace*), służba społeczeństwu (*Ludzie bezdomni*), rewolucja 1905 r. w Rosji i odzyskanie niepodległości (*Przedwiośnie*).

Nie tylko utwory literackie Żeromskiego noszą cechy pełnego zaangażowania się pisarza w bolesne sprawy ojczyzny. Świadczy o tym również publicystyka, w której artysta zabierał głos w ważnych dla narodu sprawach. Na kilka miesięcy przed śmiercią pisarz powrócił wspomnieniem do ukochanych Gór Świętokrzyskich i na ich cześć napisał poemat prozą *Puszcza Jodłowa*. Zmarł w Warszawie **20 XI 1925 r.**



go **odwaga cywilna** i gotowość do ponoszenia konsekwencji za własne słowa i czyny. **Zygiert traktował bycie Polakiem jako coś oczywistego i niepodlegającego dyskusji. Dzięki jego obecności młodzież klerykowska odnalazła poczucie tożsamości narodowej.**

Udało mu się „na górze” u Gontali skupić grupę gimnazjalistów i studiować z nimi literaturę polską oraz powszechną (światową) zakazaną w szkole. Nie można przecenić roli, jaką Bernard odegrał w budzeniu świadomości narodowej wśród kolegów. Jego niezłomna postawa zasługuje na podziw i szacunek.

Charakterystyka pozostałych postaci

Nauczyciele gimnazjum

Rudolf Leim – był nauczycielem **łaciny** w niższych klasach. Kiedyś uczył historii i języków starożytnych (łaciny i greki). Ponieważ słabo mówił po rosyjsku, w gimnazjum rosyjskim nie mógł uczyć przedmiotu tak ważnego jak historia, więc zajmował się już tylko nauczaniem łaciny. Profesor był **człowiekiem starej daty**: nosił niemodny ubiór, nigdy nie pozwolił sobie na zaniedbanie nauczycielskich obowiązków, nigdy też nie zdarzyło mu się opuścić lekcji, od swoich wychowanków wymagał bezwzględnego spokoju i posłuszeństwa. *Był nadzwyczajnie starannym służbistą i lojalistą gorliwym* (str. 75). Stosował kary za używanie w szkole języka polskiego, choć sam w domu mówił tylko po polsku, a jego córki „czyniły w mieście rejdach patriotyczny”. Leim był jednym z tych nauczycieli, którzy doskonale orientowali się w sytuacji, jaka w szkole stała się udziałem młodych Polaków. Kiedy pewnego razu, wchodząc do klasy, zastał na tablicy informację, że Borowicz wciąż używa języka polskiego, profesor źle się wyraził o chłopcu, który ją zapisał.

Majewski – Polak, który dla kariery i korzyści materialnych wyparł się własnego narodu, nadskakuje rosyjskim pracodawcom. Jest człowiekiem **nieuczciwym** – wykorzystuje stanowisko, zresztą jedno z niższych w szkole (pan Majewski uczy tylko w klasie wstępnej), dla własnych korzyści – bierze łapówki od rodziców, którzy chcą, aby ich pociechy mogły rozpocząć naukę w gimnazjum. Nie szanuje ludzi uboższych ani ich pociech, nadskakuje i schlebia tylko wpływowym i bogatym. To człowiek całkowicie **pozbawiony zasad**, budzi odrazę i wstręt.

Harion Stiepanycz Oziarskij – nauczyciel **języka rosyjskiego**. Nie potrafił wyegzekwować posłuszeństwa i porządku na swoich lekcjach. Zazwyczaj **roztargniony**, sprawiał wrażenie człowieka zagubionego i przestraszonego. Był bardzo **niechlujny i zaniedbany**. Wszystko to powodowało, że stale był przedmiotem żartów i drwin.

W ten sposób doszło do utworzenia nowej prawdy – prawdy powieści, jedynej i uniwersalnej, dotyczącej losów całego pokolenia.

Gatunek utworu

Pewniak
na teście

Szyfowe prace to powieść, czyli podstawowy współczesny gatunek epicki (epika to rodzaj literacki charakteryzujący się m.in. obecnością narratora, który opowiada o wydarzeniach, budujących fabułę utworu). Charakteryzuje się rozbudowanym światem przedstawionym (bohaterowie + wydarzenia), występowaniem wielu **wątek** (wątek: zespół zdarzeń skupionych wokół postaci lub problemu) i swobodną kompozycją. Obejmuje wiele zagadnień społecznych i obyczajowych. Jej najważniejszymi cechami są: **fabuła** (układ wątków, splecionych ze sobą i ułożonych w logiczny ciąg), **narracja** (czyli odtworzenie przebiegu wydarzeń) i wynikająca z niej obecność **narratora** (osoby relacjonującej zdarzenia).

Pewniak
na teście

W utworze występują archaizmy, czyli wyrazy, formy wyrazów lub konstrukcje składniowe, które wyszły już z użycia, np.: *naznaczone* – wyznaczone, *kwestyj* – kwestii, *słowy* – słowami.

Szyfowe prace reprezentują dość rzadką współcześnie odmianę powieści – tzw. **powieść o dojrzewaniu** (lub: **powieść o rozwoju**, powieść rozwojowa, niem.: *Entwicklungsroman*), w której opisany zostaje rozwój i kształtowanie się osobowości bohatera od dzieciństwa do wieku dojrzałego. W tym wypadku interesującym autora okresem jest czas edukacji szkolnej. Utwór zawiera oczywiście także wątki społeczno-obyczajowe oraz psychologiczne, a także wątek miłosny.

Budowa utworu

Szyfowe prace mają **budowę epizodyczną**; składają się z **ciągu opowiadań i nowel połączonych postacią głównego bohatera**, Marcina Borowicza, miejscem i czasem akcji. Można je traktować jako oddzielne historie mające swój wewnętrzny porządek i sens.

Pewniak
na teście

Narrator powieści jest wszechwiedzący, zna myśli, uczucia i poglądy bohaterów, opisuje i analizuje je szczegółowo. Ze sposobu jego wypowiedzi można wywnioskować, że jego osobiste sympatie są po stronie uczniów walczących z rusyfikacją, że popiera ich postawy i stara się tak prowadzić swoją opowieść, by czytelnik również przejął jego postawę. Utwór cechuje styl artystyczny przejawiający się w różnorodności słownictwa, emocjonalności i środkach stylistycznych (*Spiekota... ssała mokre łąki, widzialny przestwór... spał*).

Szyfowe prace są powieścią i mimo budowy epizodycznej mają **wątek główny**. To metody rusyfikacji stosowane w szkołach pod zaborem rosyjskim. Czternaście pierwszych rozdziałów zawiera ich opisy. **Rozdział XV** (lekcja polskiego, podczas



której Zygier recytuje *Redutę Ordona*) **to punkt kulminacyjny w powieści**. Po nim następuje rozwiązanie akcji, które dotyczy tylko jednego wątku (aspektu) – rusyfikacji. Losy bohaterów: Borowicza, Radka, Zygiera pozostają w pewnym sensie nierozstrzygnięte. Wiemy, że się nie „zmoskwicili”, że Borowicz i Zygier zdali maturę (Radek jest młodszy), że „Biruta” wyjechała do Rosji. Ich dalsze dzieje pozostają w zawieszaniu. Dzieje się tak dlatego, że autora interesuje tylko okres szkolny w życiu bohaterów, ich dalsze dzieje byłyby już więc tematem zupełnie innej powieści.

Motywy symboliczne w utworze

Mimo zdecydowanie realistycznej fabuły i problematyki skupionej wokół zjawisk dotyczących współczesnej autorowi rzeczywistości w powieści można też znaleźć **elementy, które niosą ze sobą znaczenie symboliczne**. Są to m.in.:

- **odczytanie *Reduty Ordona* przez Zygiera** – w warstwie symbolicznej to **moment przebudzenia świadomości chłopców**, odzyskania uspiętej świadomości narodowej i patriotyzmu;
- **historia powstańca** – jej dwukrotne przywołanie w powieści symbolizuje **два etapy rozwoju duchowego Marcina jako świadomego patrioty**: za pierwszym razem chłopiec lekceważy opowieść, nie wywiera ona na nim żadnego wrażenia, lecz gdy przypomina ją sobie później, na lekcji polskiego, staje się ona symbolem walki, ofiarności i męczeństwa całego narodu polskiego;
- ***Historia cywilizacji w Anglii*** – ta książka to **symbol otwartego umysłu, chęci zdobywania wiedzy o świecie**, wykraczania poza ramy narzucone ideologią, samodzielnego szukania odpowiedzi na pytania i odkrywania prawdy;
- **kartka z wierszem zapisanym przez Birutę** – to **symbol cierpienia młodych ludzi, którzy skazani są na samotne zmagania z rzeczywistością**, pozostawieni bez pomocy dorosłych, często nastawionych do nich wrogo (rusyfikatoryzy); można ją też rozumieć jako znak pragnienia świata wojen, przemocy i wszystkiego, co nie pozwala żyć spokojnie i bez poczucia ciągłego zagrożenia;
- również **opisy przyrody mają niekiedy znaczenie symboliczne**: spokojny wiosenny wieczór pełen zapachu rozkwitłych bzów i ich bukiet zerwany przez małego Marcinka dla mamy to symbol wzajemnej miłości matki i syna, niewzruszonej i dającej pewność posiadania kogoś bliskiego; umierająca jesienna przyroda w scenie wyrzucenia Andrzeja Radka ze szkoły oddaje przygnębienie, rozpacz i poczucie beznadziei chłopca; rozkwitająca wiosenna natura otaczająca Marcina i Birutę podczas ich pierwszego spotkania symbolizuje rozkwitające uczucia, nadzieję i radość, a spadające uschłe liście w scenie, gdy Marcin siedzi w parku po dowiedzeniu się o wyjeździe Biruty, odzwierciedlają zabicie przez dorosłych tej młodzieńczej miłości i bezbrzeżny smutek bohatera.

Indeks komentarzy do tekstu

BOHATEROWIE

Marcin Borowicz

- kontra Walecki – str. 143
- lekcja historii – str. 142
- miłość do „Biruty” – opis przeżyć – str. 164
- miłość do matki – opis przeżyć – str. 69
- myśliwska pasja – str. 90
- po przeczytaniu *Dziadów* A. Mickiewicza – opis przeżyć – str. 152
- pomoc Radkowi – str. 126
- rozstanie z rodzicami – opis przeżyć – str. 12
- śmierć matki – str. 70
- u Zabielskiego – str. 103
- w teatrze – str. 103
- w trakcie recytacji – opis przeżyć – str. 148
- wiadomość o wyjeździe „Biruty” – opis przeżyć – str. 170
- wobec Boga i religii – opis przeżyć – str. 85
- wobec przyrody rodzinnych miejsc – opis przeżyć – str. 89
- współczucie – str. 64
- zemsta na Majewskim – str. 153
- zwolennik materializmu i ateizmu – str. 136

Anna Stogowska – „Biruta”

- przedstawienie postaci – str. 159
- charakterystyka – str. 160
- Borowicz i „Biruta” – nieme wyznanie miłości – opis przeżyć – str. 165
- Borowicz i „Biruta” – w parku – str. 162

Andrzej Radek

- nauka w Pyrzogłowach – str. 111
- po usunięciu z gimnazjum – opis przeżyć – str. 125
- pomoc Borowiczowi – str. 170
- porządek dnia – str. 121
- praca korepetytora – str. 119
- pragnienie wiedzy – str. 110
- sytuacja w szkole – str. 122
- wielka radość – opis przeżyć – str. 127
- wizyta u rodziców – str. 112

- wygląd – str. 106
- wypadek z Tymkiewiczem – str. 124
- życiorys – str. 107

Bernard Zygier

- charakterystyka – str. 144
- lekcja języka polskiego – str. 146
- nadzór – str. 144
- recytacja *Reduty Ordona* – opis przeżyć i zachowania uczniów – str. 147

GIMNAZJALIŚCI – SYLWETKI, ZAINTERESOWANIA, POSTAWY

- bracia Daleszowscy – stosunek do Marcina – str. 60
- fascynacja filozofią Buckle’a – str. 135
- Gumowicz – sylwetka – str. 63
- klasa szósta – charakterystyka zbiorowości – str. 128
- partia „wolnoopróżniacka” – charakterystyka – str. 129
- pierwsze uczucia – str. 132
- samokształcenie, rozmowy – str. 151
- spotkania „na górce” u Mariana Gontali – str. 150
- stosunek uczniów do lekcji języka polskiego – str. 79
- Szwarz – zachowanie wobec Marcina – str. 60
- Walecki
 - charakterystyka – str. 139
 - protest na lekcji historii – str. 140
- Wiktor Alfons Pigwański – wygląd i charakterystyka – str. 59
- „Wilczek” – charakterystyka – str. 70
- zabawy gimnazjalistów – str. 62

SYLWETKI NAUCZYCIELI

Jaczmieniew – charakterystyka, refleksje na temat szkolnictwa – str. 31

Kostrulew – charakterystyka – str. 139

Kriestoo Briadnikow i Zabielskij – charakterystyka – str. 101

Spis treści

SYZYFOWE PRACE	3
--------------------------	---

KRÓTKIE OPRACOWANIE

Krótko o utworze	171
Krótkie streszczenie	172
Motywy	172

PEŁNE OPRACOWANIE

Biografia Stefana Żeromskiego	174
Wyjaśnienie tytułu utworu	175
Czas i miejsce akcji	176
Bohaterowie utworu	176
Plan wydarzeń	177
Streszczenie szczegółowe	178
Charakterystyka głównych bohaterów	183
Marcin Borowicz	183
Andrzej Radek	185
Bernard Zygier	186
Charakterystyka pozostałych postaci	187
Nauczyciele gimnazjum	187
Inni bohaterowie	189
Charakterystyka środowiska klerykowskiego	189
Uczniowie	190
Nauczyciele	191
Społeczność klerykowska	191
Problematyka utworu	192
Metody rusyfikacji stosowane w szkołach pod zaborem rosyjskim	192
Nauczanie języka polskiego w zaborze rosyjskim – „języka miejscowego”	194
Rola literatury polskiej w kształtowaniu świadomości narodowej Polaków	194
Wątki autobiograficzne w utworze	195
Gatunek utworu	196
Budowa utworu	196
Motywy symboliczne w utworze	197
Indeks komentarzy do tekstu	198



ISBN 978-83-7327-334-4



9 788373 273344 >

Wydawnictwo GREG® 31-979 Kraków, ul. Klasztorna 2B,
księgarnia internetowa: www.greg.pl